Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 5. Rzeszów, dnia 26 stycznia 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe 10 gr. W tekście 30 gr. | Nadesłane 25 gr. Drobne za słowo 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Gdynia i Mościce.

Czasami dobrze — bieżąc jakąś drogą naprzód ku wielkim, ale dalekim celom, gdy poranione o przydrożne kamienie nogi ustają, gdy pot zlewa czoło, a znużone członki odmawiają posłuszeństwa, gdy zwątpienie ogarnia duszę a głowę zaczyna tłoczyć myśl, czy dojdziemy — wtedy zatrzymać się, spoglądnąć na ubieżoną drogę i zastanowić się, co na tej, już przebytej, drodze zostanie pewnem i trwałem, jako podwaliny dalszej drogi, a co chwilową przeszkodą i przemijającem zmęczeniem.

I dobrze jest wtedy stwierdzić, w zgiełku bieżących wypadków — które z przeżywanych momentów mają historyczną wartość, co przekazane przyszłym pokoleniom będzie im drogowskazem a pokolenia naszego pomnikiem i chwałą.

W okresie niewoli nie mogliśmy w pełni rozwijać naszej energji w kierunku narodowego rozwoju. W trzy systemy państwowe wtłoczeni, pracę naszą do tych systemów musieliśmy przystosowywać i wkładać ją w dzieła, nie ku naszemu pożytkowi tworzone. Ale w tej niesamodzielności społecznej i gospodarczej zachowaliśmy duszę narodu i broniliśmy jej niezależności bohaterstwem bojowników o wolność i genjuszem artystycznych i naukowych twórców.

Polską była krew, lana na pobojowiskach, polską była myśl, wcielana w utwory poetów i dzieła uczonych. Te czynniki prowadziły dzieje Króla-Ducha narodu w okresie niewoli.

Gdy Polska powstała, z tej krwi wylanej, z bohaterstwa i heroizmu czterech pokoleń, wyrosła armja a genjusz narodu ucieleśnił się tam, gdzie się najczęściej objawiał, w osobie wodza — hetmana. Buławę Żółkiewskich, Czarnieckich, Sobieskich podjął Marszałek Piłsudski i wznowił polskie zwycięstwo.

A teraz rozpoczęła się praca narodu, już dla samego siebie.

Z przykrością i boleścią słuchać nam było urągań wrogów, że co u nas w tej dziedzinie trwałe i silne, to obcego pochodzenia lub z obcej inicjatywy. Porządek i gospodarność Poznańskiego, to szkoła niemiecka; kopalnie i huty śląskie, to dzieło niemieckie; kominy fabryczne Łodzi nie dla potrzeb krajowych dymiły, ale dla potrzeb przemysłu rosyjskiego; Żyrardów, pierwsza w Polsce osada fabryczna, powstała z inicjatywy francuskiej a Gdańsk, nasz naturalny port, dumnemi gmachami swojemi świadczył o krzyżacko-niemieckiej kulturze, wyrosłej u ujścia Wisły na polskiej ziemi i z polskiego chleba.

Lecz oto w ostatnich trzech latach z mizernej osady rybackiej wyrósł port Gdynia, który z amerykańską szybkością zajął poczestne miejsce wśród portów wszechświatowych; z nazwą Gdyni spotykamy się już wszędzie tam, gdzie krzyżują się handlowe drogi współczesnego świata, a pojemnością i tonażą albo dorównał albo przewyższył wiele znanych od wieków punktów handlowych kuli ziemskiej. Jeżeli węgiel nasz, pod flagą polską, potrafił dotrzeć i konkuruje na dalekich wybrzeżach brazylijskich, to już jest coś, co jest wytworem naszym własnym, naszej pracy i dla naszych celów.

Przed kilku dniami sąsiad nasz, miasto Tarnów, obchodziło uroczystość poświęcenia pracującej już od kilku tygodni fabryki przetworów azotowych w Mościcach. Przybyła nowa, w nomenklaturze pracy dotychczas nieznana nazwa, która wkrótce dla świata stanie się miejscowością lepiej znaną, niż inne miejscowości polskie o historycznem znaczeniu. I jeżeli cudzoziemca powieziemy na Wawel, by podziwiał pomnik naszej wiekowej kultury, to gdzież go powieziemy, by naszą pracą w odrodzonej Ojczyźnie się pochwalić?

Do Gdyni i do Mościc. Fabryka ma pokryć potrzeby polskiego rolnictwa i pozwoli mu ruszyć się z martwego punktu, z urąganiem przez obcych wskazywanego, że ziemia nasza, tak żyzna i bogata, nie wydaje ani w połowie tej ilości plonów, jakie mogłaby wydawać przy obecnej technice rolniczej. Jeżeli zważymy, że fabryka ta, to dzieło wyłącznie polskich mózgów i polskich rąk, że zawiera w sobie tajemnice techniczne polskich wynalazków a twórcą ich nietylko w symbolicznem ale realnem znaczeniu jest człowiek, który jest najwyższym dostojnikiem państwa — Prezydent Ignacy Mościcki — to triumf polskości, oto jedno z tych dzieł, które zostaną trwałym pomnikiem pracy lat bieżących na długie, długie pokolenia.

Jakże dziwnie brzmią słowa i zapytania i... skreślenia posłów stronnictw opozycyjnych w toczącej się obecnie budżetowej dyskusji w komisjach sejmowych, jak dziwne zrozumienie interesu państwa u władnych przedstawicieli narodu, czepiających się cyfr i planujących oszczędności w sprawach takich właśnie, jak budowa wewnętrznego basenu w porcie gdyńskim, przyznania dwóch miljonów na fuudusz handlowy fabryki mościckiej, jak skreślanie sum na bibljotekę Jagiellońską, lub zapytania w sprawie Gdańska. I trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie wszystkie partje opozycyjne zgodnie idą od skrajnej prawicy aż do lewicy, znajdując wszędzie zastrzeżenia a nawet przekroczenia, gdy natomiast sprawa budowy hotelu sejmowego okazuje się konieczną i piekącą.

Lecz zważmy, które ze spraw obecnie aktualnych przejdą do potomności? Ile nazwisk, obecnie głośnych, za lat kilkadziesiąt będzie jeszcze wspominanych? Ile z dzieł obecnie tworzonych, pozostanie trwałym pomnikiem naszej pracy?

Gdynia i Mościce, to dzieła ostatnich lat, dzieła świadomej woli, która od maja 1926 r. pracuje nad losem Polski, ku potędze ją prowadząc i chwale. Wśród zgiełku i fałszu narzekań małości ludzkiej, ubierającej się w szerokie togi trybuńskiej powagi i wstępującej na koturny przzodowników i proroków „ludu“ — potężna wola genjuszem narodu polskiego wywołana z dwóch jego twórczych czynników wiedzy i bohaterstwa a w osobach Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego ucieleśniona — tworzy te dzieła potęgi naszej i chwały, których symbolami — Gdynia i Mościce.

I to się ponad wszelką małość wybije i wiecznem i trwałem zostanie.

Bez rzucania kłód pod nogi.

(Generalna dyskusja nad budżetem miejskim).

Skończyły się rozprawy nad budżetem miejskim na rok 1930/31. Licząc posiedzenia komisji budżetowej, na które zaproszoną była cała Rada miejska i w których niemal $^{2}/_{3}$ Rady brało udział, razem z pełnemi posiedzeniami Rady poświęcono obradom nad budżetem siedm długich posiedzeń.

Obrady były gorące, cechowała je jednak troska gospodarcza o stan i rozwój spraw miejskich. Jakżeż były one odmienne od owych w latach 1926 wstecz licząc, na których dominowały drobne, złośliwe pasje, niby gospodarcze, niby polityczne, a w gruncie rzeczy pełne osobistych zamiarów, drobnych tendencyj lokal-

nych, wywołujące więcej wstrętu w społeczeństwie, niż to sobie wyobrażali ci, którzy takie nieskończone debaty prowadzili. Na zawsze pozostaną pamiętne owe przedbudżetowe agitacje po domach, gwałcące ludzi do rezygnowania ze stanowisk w Radzie miejskiej, dążące do rozwiązania tejże Rady, następnie ponowne cofanie rezygnacji i t. p. — a wszystko to wyłącznie w celach osobistych, bez żadnego najmniejszego związku ze sprawami gospodarczemi. Nic innego, jak tylko ciągłe, wieloletnie wichrzenie, warcholenie, rzucanie zarządowi kłód pod nogi, jałowa krytyka, budowanie zamków na lodzie, nie będące niczem innem jak sypaniem piaskiem w oczy obywatelstwu, które niema czasu zajmowania się i szczegółowego badania wszystkich spraw miejskich.

Nowa Rada urzęduje dopiero 2 lata i pięć miesięcy, w tem 3 zimy, podczas których mnóstwo robót miejskich jest z natury rzeczy wstrzymanych. Będziemy mieli sposobność zająć się więcej szczegółowo ruchem robót rzeszowskich, zarówno miejskich, jak powiatowych, — dzisiaj już przychodzi nam zaznaczyć, że obrady Rady wykazały bardzo poważne zainteresowanie się członków Rady sprawami budżetowemi, ich znajomością, szczerą chęcią dopomożenia zarządowi miasta do najlepszego spełnienia jego obowiązków, czego najlepszym dowodem pozostanie debata generalna nad budżetem, która miała miejsce dnia 15 b. m.

Członkowie Rady miejskiej brali pilny udział w obradach komisji budżetowej, stawiali swoje wnioski, to też później na posiedzeniu Rady miejskiej łatwiej im było przeprowadzić ogólne rozprawy w sposób interesujący i zasługujący na pewne streszczenie publicystyczne.

W debacie tej zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw, w Radzie zasiadających.

W szczególności w imieniu chrześcijańskiego klubu mieszczańskiego przemówił przewodniczący tego klubu ks. Dr. Chmielnikowski. Mowca zaznaczył, że będąc przewodniczącym miejskiej komisji kontrolującej, ma więcej sposobności bliższego zetknięcia się z prowadzeniem urzędu gminnego w ogólności, że odbywana w tym kierunku kontrola wykazywała ścisłe dotrzymywanie godzin urzędowych, że — w odniesieniu do toku spraw miejskich — na przedostatnim posiedzeniu składał dokładną relację w sprawozdaniu komisji kontrolującej, ze sprawozdania tego bieg tych spraw jest widocznym i dlatego obecnie się nie powtarza. W dalszym ciągu jednak nadmienia, że z większych spraw natury ogólnej byłoby wskazanem starać się o zwiększenie bezpieczeństwa publicznego przez pomnożenie w Rzeszowie sił policji państwowej, że utyskiwania na przeciążenie podatkowe zasługują na baczną uwagę, i że byłoby niewątpliwie wskazanem, by zarząd gminy wobec organów właściwych wystąpił z przedstawieniem narzekań ludności. Oddawna ciągnie się w mieście dotąd należycie niezałatwiona sprawa mieszkań dla dozorców miejskich, z którą także raz należałoby skończyć. Istniejąca w mieście, przez zarząd koła abstynentów prowadzona, herbaciarnia na targowicy, przez miasto subwencjonowana, nie jest dla potrzeb dostateczną i należałoby ją rozszerzyć.

Drugim mowcą był Dr. Kraus, przewodniczący mieszczańskiego klubu żydowskiego. Ten przemówienie swoje podzielił na dwie części, podając swe pierwsze trzy punkty, jako pochodzące od całego jego klubu, resztę w imieniu własnem.

Klub tedy znajduje, iż cena elektryki jest za wysoką, zwłaszcza dla mieszkań prywatnych, że w stosunku do cen, proponowanych w ofercie Harimana, jest zanadto wygórowaną, że należy dążyć do jej obniżenia. Powtóre klub ten znajduje niewłaściwem pomieszczenie wszystkich autobusów na rynku Nowego miasta. Koncentruje to ruch sklepowy zbytnio w jednej części miasta ze szkodą dla kupców, mieszkających w innych dzielnicach. Ta sprawa również od dłuższego czasu zalega w zarządzie. Część autobusów należy przenieść gdzieindziej, a to wedle kierunku ich stałej jazdy i w celu przyspieszenia tej sprawy należy porozumieć się z tut. starostą, który ma o niej ostatecznie decydować.

Po trzecie przedstawiciele gminy w tut. Radzie powiatowej powinni się koniecznie postarać o obniżenie drogowego podatku powiatowego, który przynajmniej do połowy powinien być obniżony, zwłaszcza, że w ostatnich latach wydział powiatowy pobudował mosty i t. p., a przeto odnośne wydatki z budżetu pow. odpadły. Od siebie mowca zaznacza, że pisemny sposób odpowiedzi na interpelacje nie jest właściwy, gdyż nie informuje publiczności, interesującej się tą lub ową interpelacją, przez radnych zgłaszaną, jaki jest jej rezultat. Należy skończyć ze zamienianiem mieszkań na sklepy, nowe ulice budować szersze, wcześnie przygotować ławki na miejsca, w których one są potrzebne. Mowca jest wreszcie zdania, że suma podatków, przyjęta jako dochód w budżecie miejskim, jest za wysoką, i że nie będzie mogła być w tej wysokości ściągniętą. (W odniesieniu do tych podatków mowca drugiego klubu żydowskiego Dr. Hopfen oświadczył, że 75% podatków miejskich płaci ludność żydowska, która przeto zasługuje na bliższe zainteresowanie się miasta jej sprawami).

Trzecim mowcą był p. Krwawicz, przewodniczący klubu socjalistycznego. Znajduje on, że tegoroczny rozmach inwestycyjny w budżecie jest mniejszy od zeszłorocznego, co się tłumaczy potrzebą wykończenia kosztownych inwestycyj, w zeszłym roku rozpoczętych. Cieszy mowcę, że zarząd miasta wprowadza tanią jatkę, że zdradza zainteresowanie dla eksmitowanych, wstawiając pierwszą ratę na budowę przejściowego baraku, wnosi na bliższe zbadanie administracji fundacji Spytka Ligęzy, która powinna się sama utrzymać, a wreszcie więcej szczegółowo zajmuje się sprawą wyposażenia pracowników miejskich, wychodząc ze założenia, że płace te wymagają pewnej regulacji. Wnosi zarazem rezolucje stabilizacji funkcjonarjuszy miejskich po 3 latach nienagannej służby, posunięcie ich w stopniach płac i miesięczną wypłatę zasług.

W dalszym ciągu zabrał głos rab. Dr. Lewin. Mowca więcej szczegółowo zajął się ogólnym rezultatem cyfr budżetowych, dotyczących szkół, opieki społecznej, uznając budżet za realny i gospodarczy.

Mowca domaga się większego zajęcia porządkami na ulicach, zamieszkałych przez ludność żydowską. Najważniejszy punkt jego przemówienia dotyczy wodociągów, co do których mowca podaje, że wprawdzie panująca jeszcze ciągle depresja gospodarcza i kredytowa uniemożliwia miastu zaciągnięcie odpowiedniej pożyczki, — mimo tego jednak stawia rezolucję, by magistrat wszczął w ciągu przyszłego roku budżetowego rokowania z obywatelstwem tutejszym, a przedewszystkiem z właścicielami realności celem ewentualnego nakłonienia ich do dobrowolnego przyczynienia się do kosztów zaprowadzenia wodociągów mającą się zaciągnąć u nich pożyczką, którąby miasto gwarantowało.

Dalszy mowca Dr. Hopfen, którego uwagi o sumie podatków opłacanych przez ludność żydowską (przy przemówieniu Dr Krausa) wspomnieliśmy powyżej, wyraził zapatrywania, że należy dążyć do zasklepienia Mikośki i do nakrycia kanału biegnącego wzdłuż Wisłoka, a wychodzącego z gmachu sądowego, do zupełnego oczyszczenia kanału od starostwa, biegnącego ul. 3 Maja, Baldachówką i t. d., — że należy przygotować budynek dla biedniejszej ludności żydowskiej, gdyż wszystkie dotąd przez miasto wybudowane zajmuje wyłącznie ludność katolicka, że zarząd miasta przy przyjmowaniu funkcjonarjuszy do magistratu, kasy i t. d. powinien w odpowiednim stosunku uwzględniać petentów żydowskich, więcej opie-

---

Dr. JULJUSZ KIJAS.

Dzieje rzeszowskiej „Lutni"

w ciągu pierwszego 25 lecia 1904-1929.

VI.

Już 15 grudnia odbył się koncert, na którym „Lutnia" okazała dawno niewidzianą żywotność, a chóry zaimponowały słuchaczom. Odśpiewano „Kołysankę" Swierzyńskiego, chór rybaków z „Niemej w Portici" Aubera, pieśń Wizuna ze „Starej Baśni" Żeleńskiego, z solem p. Kowalskiego. Ponadto szereg pieśni odśpiewał chór męski pod batutą p. Iranka, a p. drowa Hinzowa dała się poznać jako doskonała pianistka. Wreszcie „Żabi kwartet" Haydna odegrali p.p. Prokopowicz, Zinnemann, Hostynek i Budzynowski.

Za miesiąc odbył się drugi koncert. Wziął w nim udział jako gość p. Świeżawski, śpiewając kilka pieśni, p. p. Jerzy i Olga Pelcowie odegrali (skrzypce i fortepian) duet Griega, Sonatę D-dur i Sarassatiego Carmen. Sekstet (p. p. Kulpińska, Sekorówna, Schneioerg, Iranek, Kowalski i Kmieć) odśpiewał „Sprzedaną narzeczoną", p. Iranek odśpiewał solo modlitwę z „Żydówki", nakoniec popisywał się chór męski pod batutą p. p. Iranka i Piety.

„Ledwie słuchacze mieli czas wyjść z zadziwienia", już usłyszeli w Wielki Piątek „Medytacje" chóru mieszanego, złożonego z 50 osób pod batutą prof. Piety. A w maju zapoznała „Lutnia" szeroki ogół z poematem muzycznem Ottona „Noc".

Na poemat ten składały się partje solowe, chóralne, orkiestra i deklamacje. Słowa przetłumaczyła nauczycielka, śp. Morgensternówna. Chór w liczbie przeszło stu osób wywiązał się doskonale ze swego zadania. Scenę musiano jednak specjalnie rozbudowywać, umieszczać pierwsze miejsca pod galerją. Wykonanie poematu trwało prawie dwie godziny i podobało się ogromnie. Dyrygowali prof. Budzynowski i Iranek.

Takie były sukcesy „Lutni" w dziesięciolecie jej istnienia.

Wykazywały one, że sezon martwy minął bezpowrotnie i że Towarzystwo wstąpiło na nowe tory. Na 1 czerwca zapowiedziano „noc wenecką", która jednak nie doszła do skutku z powodu niepogody. Mimo to pomyślny stan kasy pozwolił na zakupno amerykańskiego harmonjum, które ogromnie ułatwiało próby chóru mieszanego.

I doprawdy nieszczęście chciało, że właśnie w tej chwili, kiedy „Lutnia" miała w pełni powodzenia rozpocząć drugie dziesięciolecie swego istnienia, kiedy wstępowała w drugi okres powodzenia i rozkwitu, kiedy wszystko układało się jak najpomyślniej — wybuchła wojna. Uderzyła ona w „Lutnię" jak wicher, rozbiła ją, rozrzuciła jej członków w różne strony, pozbawiła Towarzystwo dachu nad głową . . .

* * *

Przez dwa lata prawie nie mogła się „Lutnia" podźwignąć z upadku. Usunięto ją bowiem z lokalu, sprzęty i instrumenty rozkradziono lub zarekwirowano, a tylko resztki inwentarza przeniesiono do pokoju przy ul. Lwowskiej Nr. 26. Walała się tam na ziemi porozrzucana bibljoteka „Lutni", w kącie leżała altówka. To były szczątki dawnej świetności Towarzystwa.

Dawni członkowie chóru i orkiestry służyli w wojsku lub znajdowali się w niewoli (śp. Kmieć). To też dopiero z końcem roku 1916 zaczyna wydział „Lutni" skupiać członków. Ponieważ w mieście przebywało wielu młodych oficerów, spróbowano więc z nich i z niedobitków przedwojennego chóru stworzyć jaki taki chór męski. Dyrygenturę powierzono prof. Budzynowskiemu, a próby odbywały się w dawnej mleczarni obok kościoła parafjalnego (dziś stoi na tem miejscu nowa kamienica p. Gottmana). Chór ten wystąpił na akademji sienkiewiczowskiej 10 grudnia 1916 r. i odśpiewał kilka pieśni.

Dopiero z rokiem 1917 rozpoczyna się właściwe budowanie wszystkiego na nowo. Korzystając ze współpracy p. Zofji Bandrowskiej (dzisiaj Osmeckiej), śpiewaczki i pianistki, uczennicy prof. Aleksandra Bandrowskiego, Haböcka i Kurza, otworzono — tym razem już na stałe szkołę muzyczną pod kierownictwem prof. Budzynowskiego. Uczono w niej gry na skrzypcach (Budzynowski), gry na fortepianie (Bandrowska) i harmonji (Budzynowski), nauki śpiewu nie pobierał nikt.

(C. d. n.).

kować się chodnikami oraz jezdnią w ulicach zamieszkałych przez ludność żydowską, dążyć do obniżenia podatku przemysłowego, zadrzewienia ulic, podniesienia skwerów w śródmieściu i urządzenia skweru przy ul. Mickiewicza w miejscu, z którego usunięto kioski ludności żydowskiej.

Ostatnim mowcą budżetowym był radny p. Wilk Czesław, przedstawiciel fr. rew., który odpowiadał na wywody mowców poprzednich, a w szczególności Dr. Hoptena, zajmując się w przemówieniu swem sprawami budżetu, dotyczącemi opieki społecznej.

Wszyscy mowcy zakończyli swe przemówienia oświadczeniem, iż kluby ich będą głosować za budżetem.

O dalszym przebiegu sprawy budżetowej napiszemy później.

Praca „Strzelca“ na tle szerszych horyzontów.

II.

III. Zestawienie przyczyn rozkładu społecznego i środki zaradcze — między niemi praca Strzelca.

Sumując dotychczasowe rozważania trzeba stwierdzić, że cztery były przyczyny, którym bolszewizm rosyjski zawdzięcza swoje istnienie i dyktatorską władzę: 1) Podkopywanie powagi rządu przez jednostki sprytne, ambitne, żądne władzy i zaszczytów a nadewszystko żądne dostępu do skarbu państwa. 2) Ciężkie położenie materjalne mas robotniczych i chłopskich z powodu nieumiejętnych, prymitywnych metod pracy i organizacji. 3) Intenzywna praca agitatorów niemieckich i niemieckiego złota, które płynęło szerokiem korytem z jedynym celem: podminowania i rozsadzenia rosyjskiego państwa. 4) Zbyt głęboka i zbyt szeroka przepaść oddzielająca wielkie, ciemne masy od nielicznej zresztą garstki ludzi wysokiej kultury i szlachetnego uczucia.

Bolszewizm rosyjski już wszedł do historji. Jeśli jednak historja ma być nauczycielką życia, to nie można gardzić żadnym jej okresem; a jeżeli tak, to można, a nawet trzeba i z historji bolszewizmu rosyjskiego wyciągnąć dla siebie naukę. I tu sama się narzuca myśl, że zupełnie te same siły, które działały w Bolszewji, zaczynają działać i na naszej rzeszowskiej ziemi wcale „nie inni szatani są i tu czynni“...

Te same cztery przyczyny złożyły się na to, że w wielu wsiach rzeszowskiego powiatu coraz głośniej się wypowiada bolszewickie hasła.

Diagnoza jest rzeczą najważniejszą, ale za nią bezpośrednio iść winna terapja.

Zdają sobie z tego sprawę miejscowe towarzystwa mające w programie pracę społeczno-oświatową a w pierwszej linji Związek Strzelecki.

Powiatowy zarząd Związku Strzeleckiego, w porozumieniu z p. p. starostą powiatu i burmistrzem miasta, znając lepiej niż inni stan faktyczny ułożył program pracy na jeden rok i konsekwentnie go wykonuje. Program ten ułożony jest tylko dla powiatu, ale z myślą o dobru całego Państwa. Celem Związku było dawniej zdobycie wolności, dzisiaj ugruntowanie jej, a że wolność bez oparcia o Boga, czyni człowieka igraszką wiatrów, przeto wszyscy komendanci i referenci oświatowi mają akcentować konieczność budowania na fundamencie wiary i etyki Chrystusowej. Fundament etyczny jest tem ważniejszy że z siłą żywiołową dmie od wschodu wicher bezwyznaniowości, bez etyki i „jałowy piasek zasypuje naszą tradycję, naszą cywilizację, naszą kulturę — całą Polskę i zamienia ją w pustynie, na której giną kwiaty a żyć mogą tylko — szakale“.

Oddać co jest Boskiego Bogu — oto pierwszy — a co cesarskiego cesarzowi, oto zaraz drugi punkt programu. Oczywiście cesarza niema w naszej Rzeczypospolitej, ale jest głowa państwa i jest polski rząd.

Jeżeli mowa o ciężkiem położenie materjalnem wsi i miast, to Związek Strzelecki przychodzi tu z pomocą w dwu kierunkach. 1) Przyczynia się do skrócenia służby wojskowej o trzy miesiące; a z tem łączy się nietylko obniżenie podatków ale nadto tyle set tysięcy młodych zdrowych rąk może dzięki temu stać przez trzy miesiące przy warstacie pracy. 2) Drugi kierunek spoczywa przedewszystkiem w rękach referentów oświatowych, chodzi tu o aktywizację społeczeństwa i intenzyfikację pracy i produkcji. Jest to dziedzina tem ważniejsza, żeśmy przez sto lat nie pracowali normalnie, bo nam nie pozwolono. Jest źle, ale na to już przed wojną pracowali zaborcy.

Wszak sól potasową mieliśmy w Kałuszu i Stebniku, ale młyn dla tej soli był w Wienerneustadt. Młyn taki myśmy już teraz u siebie wybudowali, ale ile części składowych trzeba było sprowadzić z zagranicy, z czem łączy się bierność bilansu handlowego, co znów wyzyskują ci, którym zależy na obniżeniu powagi rządu. Dla referentów oświatowych Strzelca jest tu szerokie pole działania. Trzeba przekonać rozpolitykowanych obywateli, że szczęścia nie może przyprowadzić żaden poseł z Sejmu na powrózku tak jak się przyprowadza n. p. ciele z jarmarku, że przyszłość obywatela i los jego dzieci zależy przedewszystkiem od tego czego on sam i jego dzieci się nauczą w jaki sposób staną się tęgimi na swym zagonie, tęgimi w swej gminie, w powiecie, w państwie. Pewnie że Sejm ustawodawczy może pracę jednostkom ułatwić, albo też utrudnić, ale zawsze ustawy jakie Sejm dla obywateli uchwala, to tylko ramy do obrazu, obrazem są obywatele sami i ich intenzywna praca twórcza. Szczęście muszą sobie wszyscy kuć we własnej chacie, w ogniu własnej duszy i serca.

Pewnie, że sprawa reformy rolnej jest bardzo ważną i już od Grakchów nad nią ludzie się głowią i da Bóg że ją szczęśliwie rozwiążą, ale to rozwiązanie nieda się przeprowadzić jednego dnia ani jednego roku, a żyć trzeba już; czy niedobrze tedy dowiedzieć się od referenta oświatowego, że kainit za 5 Zł wysiany pod ziemniaki podniesie wysokość plonu o 30 q na morgu, czyli nadwyżka dochodu z jednego morga wyniesie około 100 Zł; a uprawa zbóż metodą Lossowa podnosi plon o 300%, czyli pięciomorgowy gospodarz może zebrać plon jakby z morgów piętnastu a nawet z dwudziestu. Bardzo zachęci do zbożnej pracy twórczej wiadomość, że gdyby w całej Polsce tak uprawiali rolę jak w Poznańskiem, to otrzymalibyśmy co roku nadwyżkę plonu za 6 miljonów dolarów, czyli po 15 latach nie tylko niepotrzebowalibyśmy pożyczki zagranicznej, ale jeszcze my innym moglibyśmy pożyczać.

Obowiązkiem referentów oświatowych Strzelca jest też podkreślić, że cały świat się organizuje, że tworzą się kartele i trusty — a dla chłopa kartelem musi być spółdzielnia. Nie wystarczy wyprodukować, trzeba znaleźć rynek zbytu, a tu właśnie więcej pomoże gram organizacji niż centnar rozumu.

A jedwabnictwo? Włochom przynosi hodowla jedwabnika tyle ile wynosi nasz cały budżet roczny, nam może przynieść — z pewnością przyniesie — dwa razy więcej. Trzeba tylko raz zacząć chcieć.

Dobre jest współzawodnictwo, ale lepsza współpraca. Współpracować muszą obywatele każdej wioski, współpracować muszą miasta z wsią i zasypać przepaść jaka je dzieli. Na tę robotę najwyższy czas. „Nie z dział nam bić do burzy, nie fale chłostać, ale statek naprawiać! Na dno zstąpić. Tam pracować“!

W imię tych zasad wyjeżdżają referenci Związku Strzeleckiego na szerokie pola szlachetnych polskich serc i czystych dusz, co miesiąc posuwają oczka na grzędzielu. Jeślisię dwie czapki na głowę nałoży, nie można inaczej, tylko jedna musi być pod spodem, a przecież grzeją razem zgodnie. Wobec ojczyzny-matki wszyscy jesteśmy równi, ale podział pracy jest konieczny: czy to rolnik, gdy odkłada skiby, czy robotnik, kiedy wali młotem, czy inżynier, kiedy z gazu robi ciała stałe, czy to ktokolwiek inny, kiedy zbożny swój wykonywa zawód, dla bliźnich pracuje na chwałę Bożą i dla wzmożenia Ojczyzny.

Tak tedy Związek Strzelecki pracując nad podniesieniem duchowem i materjalnem wsi i miast, a — dzięki bezpośredniemu zetknięciu się ze wsią i z miastem, — zasypując przepaść, jaka warstwy społeczne dzieliła, uciszy pomruki niezadowolenia, wywoływane agitacją sąsiadów.

W szeregach Strzelca jest miejsce dla każdego Obywatela szlachetnej i ofiarnej duszy, razem tedy „spuśćmy kosy na te zielska, które zboża głuszą i nauczmy Polskę kochać nie połową, ale całą duszą“.

X.

KRONIKA.

Zjazd Mieszczański w Mielcu. Zjednoczenie Mieszczan B. B. W. R. w Mielcu zawiadamia że dnia 26 b. m. odbędzie się w Mielcu w sali Rady powiatowej Zjazd mieszczański przy współudziale władz i posłów z następującym porządkiem dziennym: godz. 10·30 uroczysta Msza św. w kościele paraf. na intencję Zjazdu. Godz. 12-ta powitanie uczestników Zjazdu w salach Rady powiatowej. Po przerwie obiadowej o godzinie 2-giej popołudniu rozpoczną się właściwe obrady Zjazdu, na którem referaty wygłoszą: p. Piotrowski „O byt ekonomiczny Naszego Mieszczaństwa“ i „Sprawy organizacyjne i ustawodastwo społeczne“. P. Hochhaus Albin „Sprawy podatkowe — Komisje szacunkowe“. P. Kazana Franciszek „Sprawy handlowe — wywóz nierogacizny i przetworów mięsnych“. P. Kawa Tomasz „Handel i przemysł a godziny pracy“. P. Inż. Haładej Jan „Rozbudowa techniczna miast i miasteczek“. Po referatach dyskusja i wnioski.

Na wniosek p. Dr. J. Kijasa zorganizowało Koło tow. naucz. szkół średnich i wyższych szereg pogadanek o wyborze zawodu przez młodzież, kończącą zakłady średnie. Wykłady takie w przyszłości mają wygłosić pp. prof. Gaweł, ks. Dr. Jałowy, mjr Ciepielowski i Dr. Dziubek.

W ubiegłą niedzielę wygłoszono już dwa odczyty: ks. Dr. Jałowy o studjum teologji, p. prof. Gaweł o studjach na wydziale filozoficznym, przedstawiając przebieg studjów na wykładach, proseminarjach i seminarjach, oraz egzaminów i uprawnień, przez nie nabywanych. W najbliższą niedzielę wygłosi z tego samego cyklu odczyt o zawodzie wojskowym p. mjr. Ciepielowski.

Ze sprawozdania z ogólnej działalności Tow. Naucz. Szk. W. podamy streszczenie w jednym z przyszłych numerów.

Ruch prohibicyjny — znajdzie sukurs w Rzeszowie w tygodniu przeciwalkoholowym w czasie od 1 do 8 lutego b. r. W skład odnośnego komitetu weszli pp. starosta Dr. Friedrich, dyr. Kolanko i inni. Bliższy program podadzą afisze.

Dowcipni. Zakres osób czytających „Gazetę Rzesz.“ rozszerza się. Nie jest to wypływem jakiejś specjalnej agitacji lub narzucania jej ludziom — dzieje się to poprostu z powodu pracowistości redakcji i obfitości oryginalnego materjału. Niema objawów życia zbiorowego w powiecie i w mieście, do którego redakcja nie starałaby się dotrzeć, by je szczegółowo przedstawić i zalecić. Każdy numer jest przepełniony takiemi właśnie wiadomościami. Osoba, która pragnie istotnie zapoznać się ze stanem spraw publicznych na tym odcinku polskiego życia, może z „Gazety Rzesz.“ korzystać bardzo wiele. Nie mamy szpalt dla przedruków, jeśli się zaś takowy zdarza raz na 20 numerów, nie zatajamy źródła, czy nazwiska autora, gdyż w cudze piórka stroić się nie chcemy. Rozumie się, że praca ta bezinteresowna jest żmudną, często wymaga zaparcia własnego interesu, dołożenia kosztów, jednak daje satysfakcję, gdy się może, mówiąc zresztą całkiem bez przesady, spostrzec jej rozwój i jej dobre skutki w społeczeństwie. Ubiegłe dwa roczniki „Gazety Rzesz.“ będą stanowić w przyszłości bogate źródło wiadomości faktycznych, dotyczących Rzeszowa i powiatu. Spodziewamy się, że postęp obejmie jeszcze szersze warstwy, że i redakcja pomnoży swoje szeregi, a wydawnictwo się powiększy.

Zanim o tem będzie można już całkiem poważnie myśleć, stwierdzić możemy dzisiaj, jako pewien nieoczekiwany rezultat tego rozwoju, u różnych „zadekowanych“ antagonistów

naszych, dążenie do promulgowania swych spraw przez organ „Gazety Rzesz.“. Są to tacy nasi serdeczni i dowcipni emisarjusze obojga płci — którzy niby to szczeremi, obszernemi relacjami, we formie objaśniających artykułów polemicznych i t. p. chcą służyć redakcji „swą pomocą“. Naprawdę jest to dość dziwne... Prosimy osoby, zastępujące pozycje, różne od zasad pracy „Gazety Rzesz.“, żeby sobie nie zadawały takich trudów — piszemy zaś o tem w Gazecie, gdyż czasem względy uprzejmości nie pozwalają temu lub owemu na bezpośrednie odmowne kategoryczne osobiste załatwienie, z czego potem powstaje zawód — artykuły najlepiej posyłać pocztą lub posłańcem, nieużyte rękopisy idą do kosza.

Z Reduty. Zespół pracuje nad utworem Rostworowskiego „Niespodzianka“. Wspaniały ten utwór będzie pierwszą próbą wielkiego dramatu realistycznego na naszej scence. Odpowiedzialne role ojca i matki spoczęły w rękach p. Lewandowskiego i Majchrzyckiej. Rolę Franka odegra p. Janowski, Zośki p. Hrebendowa, Abramka Dr. Ruczka. Zainteresowanie utworem ogromne wobec rozgłosu, jaki dramat ten zdobył sobie na scenach Krakowa i Warszawy.

Koncert orkiestry symfonicznej 17 p. p. zostanie wykonany w dniu 2 lutego b. r.w sali „Sokoła“. Początek koncertu o godz. 16.30, dyryguje por. kplm. Słomowicz Franciszek. Przed rozpoczęciem koncertu nastąpi uroczyste wręczenie fanfarowego marsza Miasta Rzeszowa przez Dcę 17 p. p., p. płk. Kaleńskiego prezesowi Miasta p. Dr. Krogulskiemu.

Program: 1) Słomowicz — „Marsz Rzeszowa“, 2) Chopin — Polonez „A dur“, 3) Auber — Uwertura „Niema z Portici“ 4) Dvorak — Humoreska 5) Verdi — Fantazja z opery „Troubadour“, 6) Carosio — „Ritorna“, 7) Dvorak — „Słowiańskie tańce“, 8) Namysłowski — Mazur „Ognisty“.

Ceny miejsc: I 2 Zł, II 1.50, III 1 Zł, stojące i galerja 50 gr.

Zabawa mieszczańska, która ma się odbyć 8 lutego w sali „Sokoła“ zapowiada się bardzo obiecująco. Komitet przygotowuje bardzo urozmaicony kotyljon, pod którym to względem „Zabawy mieszczańskie“ mają już ustaloną tradycję. Komitet przygotowuje piękną dekorację sali tanecznej jakoteż bufetowych, orkiestra zaś 17 p. p. ma wystawić swój najlepszy zespół z repertuarem najnowszych tańców, jak i dawniejszych. Spodziewać się należy, że i tegoroczna zabawa będzie jedną z najudatniejszych w tegorocznym karnawale i zgromadzi liczną i doborową publiczność.

Osoby, któreby dotąd imiennych zaproszeń nie otrzymały, Komitet Zabawy uprasza by zechciały zgłosić się osobiście lub pisemnie do członka Komitetu p. M. Kurnala (firma Jaśkiewicz przy ul. 3-go maja 6.)

Bal 20 p. Ułanów w Zakopanem. Z okazji ogólno-polskich Zawodów hippicznych w Zakopanem, urządza tamże korpus oficerski tutejszego 20 p. Ułanów bal, który się odbędzie dnia 2 lutego b. r. w salach hotelu „Bristol“.

Bal Podoficerów 17 p. p. pod protektoratem p. p. pułkownikostwa Kaleńskich i Kotowiczów odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego b. r. w salach Towarzystwa Kasynowego przy ul. 3 Maja.

Pożar. Dnia 16 b. m. wybuchł w Rogóżnicy pożar, który zniszczył doszczętnie dom Rozalji Szeligowej, oraz częściowo dom Karoliny Bąk. Szkoda wynosi ponad 8.000 Zł. Pożar spowodował 10 letni Juljan Kloc z Głogowa, który w czasie wesela u Szeligowej rzucił niedopałek papierosa nieopatrznie w słomę

Djablik drukarski. Prostujemy pomyłkę drukarską w tytule artykułu wstępnego Nru 4 „Gazety rzesz.“... Tytuł ten ma brzmieć „Nowe nastawienie — czy udawanie“.

NADESŁANE.

Towarzystwo Zaliczkowe i Kredytowe w Rzeszowie zawiadamia wszystkich swoich dawnych Członków, którzy nie uzupełnili swych udziałów zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 23 kwietnia 1929 r. i według ogłoszenia w Poradniku Spółdzielni z dnia 12 września 1929 r., że z dniem 15 listopada 1929 r. z listy członków Towarzystwa zostali wykreśleni.

Zarząd.

Walne Zgromadzenie Członków Tow. Pryw. Gimnazjum żeńskiego w Rzeszowie odbędzie się w sali Rady Miejskiej **w dniu 1 lutego 1930 r. o godz. 6 wieczorem** z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
4) Sprawozdanie Komisji budowlanej.
5) Wnioski.

W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się bez względu na komplet o godz. 6·30 wieczorem.

Sekretarz *Wł. Dubas* Prezes *Dr. Krogulski*

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45